Rok 7. Kalisz dnia 2 (14) Kwietnia 1876 r. № 30.

KALENDARZ
Dziś św. *Wielki* Maksyma i Tybur.
D. 15 „ *Wielka* Bazylissy i Anas.
„ 16 „ **Wielka** Lamberta M.
„ 17 „ **Świąt.** Anieli i Rudol.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	3	6
Dziś	—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 763 mm. odmiana.
Dziś } 765 mm. pogoda.

Piątek dnia 14 Kwietnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Zarządzie akcyzy: wykreślony z listy urzędników zmarły nadetatowy urzędnik Zarządu gubernjalnego Sekretarz Kollegjalny *Słupski.* Uwolniony został ze służby na żądanie nadetatowy urzędnik Radca honorowy Bronisław *Wodzinski.* Uwolniony ze służby na żądanie nadetatowy urzędnik gubernjalnego zarządu akcyznego Assesor kollegjalny Leon *Łakuciewicz.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Od pewnego czasu słyszymy skargi obywateli naszego miasta, na nienormalny wzrost podatku na utrzymanie miejscowych szpitali i leczenie w nich biednych mieszkańców. Na kilkakrotnie uczynione nam z tego powodu zapytania nie byliśmy w możności wyjaśniającej dać odpowiedzi, nie mając pewnych danych pod ręką, któreby na podniesioną kwestję odrazu jasne światło rzucić mogły.

Obecnie jednak zaczerpnąwszy z pewnych źródeł żądane wiadomości, chętnie dzielimy się niemi z tymi, których bezpośrednio sprawa ta interesować może.

Według istniejących przepisów kassa miejska płaci 15% na utrzymanie miejscowych szpitali, za co miasto ma prawo oddawać swoich biednych na kurację bez oddzielnego już za takową wynagrodzenia; w razie zaś gdyby posiadany fundusz był niewystarczającym, brakującą resztę obowiązani są dopłacać mieszkańcy.

Dawniej kassa miejska miała znacznie większe dochody, dlatego też fundusz 15% wynosił summę od 1800 do 2000 rs. rocznie, i ten aż nadto był wystarczającym na pokrycie kosztów kuracyjnych za biednych, których było mniej jak obecnie. Gdy zaś upadły czynsze i dochód z brukowego, przedstawiające poważną cyfrę około 30,000 rs., fundusz 15% zmniejszył się do 700 rs., skutkiem czego brakujący kapitał rozłożyć musiano na obywateli miasta. Jeżeli do tego dodamy jeszcze inne okoliczności, mianowicie: 1) podwyższenie taksy szpitalnej z 20 na 35 kop. za utrzymanie jednego chorego; 2) ciągłe zmniejszanie się cyfry właścicieli domów chrześcijan, i przechodzenie takowych w posiadanie starozakonnych, którzy od opłaty składki na szpital chrześcijański są wolni; 3) zwiększanie się cyfry żebraczego proletarjatu, skutkiem pogorszenia się ekonomicznych warunków, nic więc dziwnego, że koszta utrzymania znacznej liczby biednych chorych pochłaniały nietylko 15% fundusz, lecz wymagały nadto znacznego zwiększenia funduszu otrzymywanego za pośrednictwem rozkładu na obywateli.

Oto są główniejsze przyczyny podwyższenia podatków na utrzymanie biednych chorych w szpitalach. Ku pocieszeniu jednakże obywateli miasta donieść możemy, że ciężar ten zapewne w roku bieżącym usuniętym zostanie, gdyż Magistrat przedstawił już do wyższej władzy projekt, o zupełne uwolnienie ich od kosztów kuracyjnych i o przeznaczenie potrzebnego na to funduszu z kassy miejskiej. Jest wszelka nadzieja, że projekt ten oparty na uzasadnionych motywach, zaaprobowanym zostanie.

— W zeszły piątek zakończył się szereg tak sympatycznie przyjmowanych wieczorków muzykalnych, a posiadających dla tutejszej publiczności szczególniejszą siłę attrakcji, dzięki energicznej pracy i uprzejmości członków administracyjnych a w szczególności artystycznemu kierunkowi pana von Berg..., który zawsze potrafił osobistym przykładem ożywić tutejsze sfery muzykalne, jednocząc muzykalne talenta naszego grodu, w jedno harmonijne grono.

Przeważnie staraniom jego zawdzięczamy współudział i takich amatorek i amatorów, którychby raczej do rzędu artystów zaliczyć należało. Ukazanie się na programie nazwisk pań: Bo. Po. Tr. było zawsze dostatecznem, aby zyskać pewność, że obszerna sala koncertowa nie pomieści licznie zdążających na koncert słuchaczów, pragnących napawać się słodkiemi tonami śpiewu i mistrzowską grą na fortepjanie.

Z bogatego programu wykonywanych w ciągu sezonu utworów, nie podobna przemilczyć następujących:

Koncertu Webera, Mazurków Szopena, Ronda Capricciosa Mendelsona, Duetu na 2 fortepjany z fragmentów Precjozy układu Moschellessa i Mendelsona, Ballady na sopran z Fausta, Arji z opery Otello, Piosenek Moniuszki i Szopena, Sextetu z Łucji, Tria na fortepjan, fischarmonikę i skrzypce Gounoda, Fantazji Batta, utworów na skrzypce Brahmsa, Allarda śpiewów pirenejskich i kilku bardzo dobrze instrumentowanych przez p. Drobniewskiego kwintetów smyczkowych.

Z mężczyzn brali także udział członkowie chóru, zostającego pod kierunkiem p. Melcera nauczyciela śpiewu.

Fortepjany pochodziły ze znanej fabryki Hinca zasługującej na uznanie.

Ot i całe sprawozdanie *in crudo* z owych wieczorków, z których wyniesione wrażenie długo pozostanie w naszej pamięci, wywołując gorące życzenia, aby i w przyszłym sezonie koncertowym powtórzyć się mogły.

— Już od wczoraj od południa miasto nasze odświętną przybrało postać. Gromadki pobożnych spieszą do kościołów „na groby"; jedni z modlitwą na ustach i łzą w oku wyciśniętą jakimś bolesnem wspomnieniem roku przeszłego, drudzy z weselem i nadzieją pomyślniejszej przyszłości.

Wszystkim drogim sercu naszemu czytelnikom, niesiemy życzenia świąt wesołych i wesołego „Alleluja"!

— W dniu 26 maja r. b. odbywać się będą w Kaliszu wybory na członków miejscowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

— W księgarniach naszych pojawiło się prześliczne wydanie "Marji" Malczewskiego, z illustracjami Andriollego.

ŚMIERĆ ZE ŚMIECHU

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

A. M. J.

(*Ciąg dalszy*).

Po tej rozmowie, przyjaciele umówili się z doktorem, że exhumacja zwłok dopełnioną zostanie nazajutrz wieczorem. Miejsce zaś zebrania oznaczono na godzinę siódmą przy drzwiach cmentarnych.

Cały dzień następny użyli przyjaciele na zrobienie potrzebnych przygotowań i uzyskanie u władzy odpowiedniego pozwolenia na wydobycie zwłok z grobu.

O oznaczonej godzinie Karol i August najętym powozem udali się na miejsce oznaczone, toż samo uczynił i doktor.

Spotkali się tak jak to zostało umówionem u wrót cmentarnych, zamienili z sobą ukłon w milczeniu i weszli na cmentarz pogrążony już w czarnych cieniach nocy.

Przed domem dozorcy spotkali sześciu ludzi opatrzonych w rydle, kilofy i zapalone pochodnie. Dozorca poszedł naprzód, za nim grabarze, do których zaś Dubrenil i Dubosc zamykali pochód.

Przybywszy wreszcie na miejsce, w którem znajdował się grób Walentyny, grabarze wzięli się do pracy.

Widok tych nocnych pracowników dziwnie był posępny. Sąsiednie nagrobki oświecone drżącem światłem pochodni, niby blade widma wyrastały to nikły po chwili na tle ciemnej nocy, rzucając na ziemię długie, fantastyczne cienie.

Doktor z przyjaciółmi pogrążeni w myślach, głębokie zachowywali milczenie, stuk tylko kilofów i szelest ziemi odrzucanej rydlami, przerywał ciszę nocy.

Dzieło ciągle naprzód postępowało.

Nakoniec odkryto sklepienie grobu i otworzono je oskardami. W tej chwili księżyc przedarł się z za chmur, rzucił blady promień światła w czarny otwór grobowy i oświecił trumnę, spoczywającą na dnie jego.

Trumnę wydobyto na wierzch, położono na noszach, i zaniesiono ją do grabarni.

Tam ustawiono ją na stole i zdjęto z niej wieko.

Wszyscy mniemali, że ciało zmarłej uległo już rozkładowi, ku zdziwieniu jednak ogólnemu przeciwnie się stało, grunt w którym ono spoczywało doskonale je zachował i niedopuścił zgniliżny. Trup wprawdzie zczerniał, muskuły zeschły, rysy twarzy zmieniły się do niepoznania, całość jednak zachowała swe kształty.

Włosy tylko jasno-popielate zachowały całą swoję świeżość pierwotną i połysk.

Na widok tych szczątków, Dubrenil zachwiał się i zakrywając oczy rękoma, z których łzy się polały, oparł się na ramieniu przyjaciela.

Doktor tymczasem uważnie examinował ciało. Zbadał części kostne, muskuły, szczególniejszą baczność zwrócił na skórę, nie zauważył jednak żadnych znaków, których spodziewał się znaleźć.

— Ta kobieta nie była otrutą, — rzekł po skończeniu czynności.

— Od czegóż więc umarła? — zapytał ojciec.

— Przypatrz się pan tym muskułom ściągniętym w konwulsyjnym kurczu, i tym ustom zaciśniętym nerwowo.

— Cóż pan z tego wnosisz?

— Że kobieta ta umarła od śmiechu!

XV.

Jeszcze jedna.

Nagła śmierć trzech żon pana de Civrac, zamiast zmniejszyć gust jego do stanu małżeńskiego, zdawała się owszem powiększać go jeszcze bardziej. W rok po utracie Walentyny Dubrenil, przemyśliwał tylko nad tem, aby się z czwartą ożenić.

Mówiliśmy już wyżej w jaki sposób pan de Civrac poznał się z panną de Solla, jak oświadczył się o jej rękę, wreszcie i to, że rodzice panny wachali się ze stanowczą odpowiedzią.

Panna Amelja de Solla, poznawszy pana de Civrac, żywą zrazu poczuła dlań sympatję, i z o-

— Korzystając z dni pogodnych rolnicy okoliczni zaczęli już na dobre roboty w polach. Daj Boże plon obfity.

— Wczoraj odbył się w mieście Warcie walny jarmark.

— Czytamy w Gaz. Pol.: Bardzo częste i poniekąd sprawiedliwie podnoszono u nas głosy, przeciwko wadliwości i niedostateczności *opieki lekarskiej* po małych miastach i wsiach. Nie mamy myśli rozbierać tu wszystkich wykazywanych powodów dla czego tak jest, ale nikt zapewne nie zaprzeczy, że jedną z nich jest niezmiernie nizkie uposażenie lekarzy powiatowych i mało miasteczkowych. Otóż z tego względu jest bardzo ważną pogłoska, że wyższe władze powzięły zamiar podwyższenia uposażeń lekarzy do zajęcia posad, podjęto jednocześnie projekt podwyższenia wysokości stypendjów, wypłacanych studentom uczęszczającym na wydziały medyczne w Uniwersytetach Cesarstwa i Królestwa.

— Dziwna rzecz, iż przed świętami Wielkiej nocy na targu naszym tak mało spostrzegać się daje drobiu, którego ceny w stosunku do zeszłorocznych olbrzymio się podniosły. Za indyka płacono trzy ruble.

Między uroczystościami, jakie kościół chrześcijański obchodzi, są tak nazwane święta ruchome, które niemają stałego miejsca w kalendarzach. Niewiadomość prawideł, jakiemi rządzić się wypada w rozkołowaniu świąt ruchomych wyradza zamięszania, skoro różne wydania kalendarzy w różnych miejscach święta takowe zamieszczają.

Przedstawiając w niniejszym artykule wykaz świąt ruchomych kościoła katolickiego, podajemy ich daty podwójne, tak, że pierwsze odnoszą się do roku bieżącego, a drugie do przyszłego 1877 roku.

Boże Ciało w 1876 r. 15 czerwca, — w 1877 roku 31 maja.

Grobu Chrystusowego uroczystość — 30 kwietnia,—15 kwietnia.

Imienia Jezus—16 stycznia—14 stycznia.

Imienia Najświętszej Marji Panny—10 września,—9 września.

Krzyżowe dni—22, 23, 24 maja,—7, 8, 9 maja.

Najświętszej Marji Panny Łaskawej—7 maja,—6 maja.

Najświętszej Marji Panny Różańcowej — 1 października,—30 września.

Niedziela adwentowa—3 grudnia, — 2 grudnia.

Opieki Najświętszej Marji Panny — 5 listopada,—11 listopada.

Opieki Świętego Józefa 7 maja,—22 kwietnia.

Popielec—1 marca,—14 lutego.

Serca Jezusowego—23 czerwca,—8 czerwca.

Suche dni: pierwsze 20, 22, 23 grudnia, — 19, 21, 22 grudnia; drugie 8, 10, 11 marca,—21, 23, 24 lutego; trzecie 7, 9, 10 czerwca,—23, 25, 26 maja; czwarte 20, 22, 23 września, — 19, 21, 22 września.

Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny—21 kwietnia,—6 kwietnia.

Świętego Jacka—20 sierpnia,—19 sierpnia.

Świętego Jana Kantego—22 października,—21 października.

Świętego Jana z Dukli—9 lipca,—8 lipca.

Świętego Joachima — 3 września,—2 września.

Świętego Ładysława z Gielniowa—24 września, 23 września.

Świętego Macieja—25 lutego,—24 lutego.

Świętego Stanisława Kostki—19 listopada,—18 listopada.

Świętej Kunegundy—30 lipca,—29 lipca.

Świętego Wincentego Kadłubka—8 października,—7 października.

Trójcy Świętej—11 czerwca,—27 maja,

Wielkanoc—16 kwietnia,—1 kwietnia.

Wigilja Bożego Narodzenia — 23 grudnia,—24 grudnia.

Wniebowstąpienie Pańskie—25 maja,—10 maja.

Zesłanie Ducha Świętego (Zielone Świątki) — 4 czerwca,—20 maja.

Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny — 25 marca,—9 kwietnia.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina dla biednego b. nauczyciela Wasilewskiego od p. NN. rs. 1 i od p. P. rs. 1.

Odpowiedź na artykuł p. Krajewskiego poczthaltera, zamieszczony w № 29 Kaliszanina.

(*Art. nad.*) Szanowny Redaktorze. Przedewszystkiem winienem Ci podziękować, iż bez względu na nieoszlifowane zakończenie artykułu p. Kr., zamieściłeś go jednak o ile się pokazuje w całości i bez żadnej amputacji. Rzeczywiście artykuł ten tak słabo i niekonsekwentnie napisany, że nie warto się o niego obrażać i byłbym go również zbył milczeniem, zwłaszcza iż postawionych przezemnie zarzutów nie zbija, gdyby nie ustęp końcowy, czyniący mię kłamcą, a zarzut taki odeprzeć winienem, przez szacunek dla siebie i dla Twego pisma.

Pan poczthalter Kr. w artykule swoim przyznaje, iż z powodu złych dróg i dla przyspieszenia podróży pp. passażerów, wyprawiano ich z Sieradza do Kalisza podczas pory zimowej na wozach drabiniastych, ale że mimo to, pasażerowie bez odniesienia szwanku na zdrowiu nie mieli nic przeciwko temu, aby ich w podobnie przewiewnych wyprawiano ekwipażach! W odpowiedzi na takie twierdzenie, gotówem przytoczyć nazwiska dwóch panów, z których jeden po odbyciu podróży z Sieradza, leżał kilka dni w Kaliszu w skutek przeziębienia i strzęśnięcia się w drodze, drugiemu zaś zagubiono tłomok, oddany za kwitem pocztowym, a nie dający się bezpiecznie upakować na odkrytym wozie. Kobiety i dzieci, które przecież także podróżują pocztą, pomijam milczeniem. Pytam się tedy, po czyjej stronie obełgiwanie? pan Krajewski zapewne nie zaprzeczy iż passażerowie jadący odkrytym wozem zapłacili wedle taryfy pocztowej, która znacznie jest wyższą od cen krytych omnibusów żydowskich? Czyż pan Kr. który prawdopodobnie musiał bywać za granicą, skoro mi ma za złe, *iżem nosa swego po za obręb miejskiego bruku nie wychylił*, czy pan Kr. powtarzam widział choćby w Ostrowie pogranicznym, poczty i nie przekonał się, że one nietylko opiece rządu ale i publicznej kontrolli podlegają. Jemu to właśnie pewno obręb miejskiego bruku musi być milszym niż wycieczka choćby do Ostrowa, bo inaczej nie byłby narażał redakcję na przyjęcie niesmacznej jego reklamacji, przekonawszy się, że za pomocą nawoływań prassy, uczciwej krytyki, i wolnej konkurencji, poczta dochodzi do tego stopnia udoskonalenia, jakiem się słusznie szczycą poczty zagraniczne i że tylko drogą publicznej przyzwoitej dyskusji poczty nasze zreformować się mogą, wzbudzając zaufanie publiczności do samej instytucji pocztowej, która, gdy porządnie jest utrzymywaną, stanowi jedną z najsilniejszych dźwigni przemysłu i handlu krajowego.

Dziwić się także należy, jakim sposobem p. Kr. były urzędnik pocztowy nie wie, że straty wynikające ze spóźnienia w przybyciu czy to osoby lub listu, mogą być tak znakomite, iż prawie niespodób wyrazić ich za pomocą cyfry, i że dlatego poczty *punktualność* przyjmują jako warunek swego bytu, jeżeli zadaniu swojemu odpowiadać mają.

Tymczasem faktem jest, iż poczta z traktu fabrycznego, mimo to, że wyprawianą była wozem drabiniastym, do Kalisza przybywała o 4-ej po obiedzie zamiast o 6-ej z rana, a nawet dziś 11-go kwietnia, gdzie przecież niepodobna użalać się na złe drogi, spóźniła się o 3 godziny.

W końcu nadmieniam, że jeżeli w artykule swoim z № 27, użyłem porównania poczty z omnibusami prywatnemi, to bynajmniej w celu wychwalania tych ostatnich wehikułów nie wytrzymujących również krytyki, ale w celu dodania bodźca instytucji pocztowej, która zamało widać przejęta ważnością swego posłannictwa, nietylko obojętnem okiem spogląda na złe napotykane w ruchu pocztowym, ale nawet dozwala reprezentantom swoim stawać publicznie w obronie złego.

Przyjmij Szanowny Redaktorze i t. d. *X.*

Korespondencja Kaliszanina.

(Dokończenie).

Łęczyca 3 kwietnia 1876 r.

Co do składki dla pogorzelców Pułtuska, to te były wysłane do tamecznego komitetu, jak przekonywają kwity kassy powiatowej Pułtuskiej w następujących summach i terminach:

dnia 16 (28) września 1875 r. pod № 11643 zebrane z całego powiatu .	rs. 260.
dnia 19 (31) października 1875 r. pod № 12918 dodatkowo przysłane z powiatu	rs. 173.
dnia 4 (16) września 1875 r. pod № 11 jako dochód z teatru amatorskiego	rs. 64.
Razem więc odesłano .	rs. 497.

w miarę wpływów a nie *w tych dniach*, jak się piszący w swej korespondencji zamieszczonej w Gazecie Polskiej z dnia 18 (30) marca wyraził.

Winniśmy również uzupełnić i sprostować wzmiankę o kosztach kuracyjnych spadających

chotą zgodziła się na zaślubić. Ten jednakże pomimo całej swojej zarozumiałości i wiary w szczęście jakie mu dotąd wiernie służyło, obawiał się ujawnić zamiary swe przed jej ojcem, gdyż spostrzegał, że p. Sollo w pierwszych zaraz chwilach znajomości wyraźną okazywał dlań niechęć. Nawet matka, ulegająca zwykle najdrobniejszym nawet zachceniom swej córki, wachała się tą razą z użyciem wpływu swego na męża, aby ten dał przyzwolenie swe na małżeństwo.

Przyczyną tego wachania, była ta nader ważna okoliczność: że przeszłość pana de Civrac dziwną osłonięta była tajemniczością. Tajemniczość ta właśnie szerokie dawała pole do tysiąca różnych domysłów, plotek, wieści złośliwych dla jego osoby, a stawiających go przez to w obec opinji publicznej, więcej jak w dwuznacznem położeniu. Pomimo jednak tych wszystkich wieści, nie umiano nic pewnego o nim powiedzieć, wypadki bowiem dramatyczne z jego przeszłości pozostawały dotąd w ukryciu. Domyślano się tylko, że świetna powierzchowność pana de Civrac, uśmiech wieczny na jego obliczu, pogodne spojrzenie oczów, któremi się kobiety tak zachwycały, było maską sztuczną, za którą fałsz się ukrywał.

Pan de Solla podzielał to mniemanie ogółu i dlatego nie mógł zgodzić się na małżeństwo Amelji z panem de Civrac. Co się zaś tyczyło samej pani de Sollą, to ta na skutek usilnych próśb swej córki, przychylniejszem nieco zaczęła spoglądać okiem na jej kochanka.

De Civrac tymczasem sprawy nie zasypiał. Zabiegami swemi do tego stopnia rozkochał w sobie dziewczynę, że ta stanowczo rodzicom swoim oświadczyła, iż gotowa prędzej wstąpić do klasztoru, aniżeli komu innemu oddać swą rękę.

Po długich i usilnych wreszcie błaganiach, łzach, odmowach, pan de Solla zwyciężonym został w swoim uporze, i dał swe pozwolenie, małżeństwo zatem zostało postanowionem.

Pan de Civrac obawiając się ściągnąć na siebie uwagę opinji publicznej, życzył sobie aby wesele odbyło się o ile można bez rozgłosu.

Tymczasem, pomimo że przygotowania do tego aktu odbywały się w największej ciszy, po paryzkich salonach lotem błyskawicy rozeszła się wieść o tem małżeństwie. Mówiono właśnie o niem w salonach jednego bankiera na Chaussée d'Autin, gdzie pomiędzy innemi zaproszonemi osobami, znajdował się hr. Paweł de Lurbin, ów którego ongi pragnął p. de Civrac wydziedziczyć i szczególnym zbiegiem okoliczności, August Dubrenil z przyjacielem swoim Karolem Dubosc.

Hrabia Lurbin słysząc kilkakrotnie wymówione nazwisko de Civrac okazał pewne zadziwienie.

— Ależ Civrac... Civrac — rzekł, to jest nazwisko wioski leżącej niedaleko od zamku mojego ojca... Może ten pan inaczej się jeszcze nazywa.

— Nigdy się inaczej nie nazywał odpowiedziano mu.

— To dziwne doprawdy! a jakież ten pan ma imiona?

— W aktach urzędowych, a szczególniej w aktach małżeństw, odpowiedział Dubrenil, podpisywał się Jakób Martin.

— Jakób Martin! ależ ja go znam doskonale, była chwila nawet żem omal nie padł ofiarą pięknego podstępu tego jegomości, uknutego wspólnie z jego godnym ojcem, prostym chłopem, mało już brakowało żeby mi nie odebrał nazwiska i majątku. I po tych słowach opowiedział towarzystwu przebieg całego tego zdarzenia.

Opowiadanie hrabiego powszechne wywołało oburzenie.

— W takim razie zkądże pochodzi ogromny jego majątek — zapytał Dubrenil?

— Dostał go w spadku po żonie, która gdzieś znikła w dzień ślubu, — odpowiedział z ironicznym uśmiechem młody Prowansalczyk.

— Jakto więc był już żonatym? — zapytał ktoś...

— Tak ale parę godzin tylko.

— I to nie jeden raz widać, dorzucił jakiś jegomość udekorowany. Byłem na weselu jego w Anglji. Ożenił się z córką Lorda Clariondy

na miasto. Najprzód miasto nie płaci *na* lecz *za* koszta kuracyjne i nie stale w jednakowej summie rs. 1500, bo koszta te bywają to większe to mniejsze stosownie do liczby chorych leczonych na koszt miasta. W tem tylko nie po.nylił się korespondent Gazety Polskiej, że ciężar ten dlatego jest zbyt dotkliwym, iż spada na samych wyłącznie chrześcian właścicieli domów. Niedawno jeszcze prócz właścicieli należeli także do rozkładu procederzyści i tym sposobem ciężar rozpadał się na większą liczbę płacących. Odkąd jednakże z wyższego rozkazu uwolnieni zostali i procederzyści i żydzi właściciele domów, bez względu iż domy już prawie w połowie i to najpierwsze są w ich posiadaniu i coraz częściej do nich przechodzą, ciężar ten dotyka już tylko szczupłą grupę chrześcian. Zdawałoby się że ponieważ w domach przez żydów nabytych mieszkają chrześcianie i żydzi na równi z niemi korzystają z dogodności i pożytków jakie miasto dostarcza, więc też na równi do kosztów kuracyjnych przykładać się winni, jako do ciężaru, który nie do osoby lecz gruntu jest przywiązany. Inaczej bowiem nie upłynie wiele czasu a rozkład na tych podstawach okaże się niemożliwym; cóż się wtenczas stanie z chorymi i z dobroczynnością?

Na zakończenie tego przedmiotu o instytucjach dobroczynnych mamy jesze donieść, że władza uwzględniając tę okoliczność, iż w roku przeszłym zabronienie loterji fantowej nastąpiło w chwili gdy znaczna ilość fantów była już dostarczoną, zezwoliła na odbycie jej po raz ostatni i jak słychać ma to nastąpić w przyszłe zielone świątki. Stanie się to w porę; szpital bowiem ma potrzeby a funduszów odpowiednich nie posiada, pomimo zaprowadzonej w nim możliwej oszczędności. Dzięki ofiarności prywatnej długu z przeszłych lat spłacono w r. 1874 rs. 1194 kop. 30, ale pozostało jeszcze do spłacenia z dniem 1 stycznia 1875 r. rs. 2378 k. 21, zbyt wiele na instytucją bez stałych funduszów. Prócz tego sprawiono w tych czasach z bieżących dochodów znaczną partję bielizny i zreperowano dach podczas ostatniej burzy uszkodzony. Tymczasem czas robi swoje i rekwizyta niszczeją i front domu domaga się nowej sukienki, a środki ?... znajdą się chyba w współczuciu okolicy naszej; nadzieja zaś ta nigdy jeszcze nie omyliła.

A teraz zwróćmy się w inną stronę, wejdźmy do kościoła parafjalnego i pomódlmy się o szczęśliwe natchnienie dbałych, którzy o całość i porządek świątyni troszczyć się obowiązani.

Kościół ten po głównijeszej restauracji wykonanej przed kilkunastu laty, zewnętrznie i wewnętrznie przedstawia się dość korzystnie. Wyjątkiem jest tylko podłoga, która przez tyle lat ciśnienia dobrze się już wysłużyła i trzyma się jeszcze tylko resztką sił swoich. Potrzeby też nowej podłogi nikt nie zaprzecza, chodzi jedynie o to: czy podłoga jak dotąd ma być drewnianą, czy z cegieł ułożoną i nad tem właśnie zastanawiają się ci, do których to należy. Tak drzewo jak cegła są materjały w wysokiej u nas cenie, a wybór do powyższego użytku trudny i chyba temu rodzajowi podłogi dane będzie pierwszeństwo, który po obliczeniu kosztów okaże się tańszym. Sądzimy atoli, że w tej zwłaszcza potrzebie względ taniości, ustąpić winien miejsca względom trwałości i estetyki. O ile drzewo niszczeje przez czas, o tyle cegła pod tłumami pobożnego ludu, szybszemu ulega ścieraniu i z tego powstają wyboje i nierówności tak samo sprawiające nieporządek w świątyni, jak łoskot na podłodze drewnianej. Dają się też słyszeć zdania po za obrębem kółka naradzających się, że asfald byłby najstosowniejszym materjałem. I w istocie osłoniony murem i dachem byłby stosunkowo trwalszym, zawsze przyjemniejszym i z tego jeszcze względu nadaje się do tego celu, że przyczyniłby się wielce do wewnętrznej ozdoby, co wszystko asfald wyżej nad inne stawia. X.

Różne wiadomości.

— Na posiedzeniu Banku angielskiego w d. 26 z. m. rozbierano następstwa nieuniknione, jakie za sobą pociągnie zbytnia obniżka wartości srebra, i całą winę takiego anormalnego położenia jedni przypisywali nowemu cesarstwu niemieckiemu, inni zaś byli zdania, że przesilenie wywołane zostało nadmiernemi żądaniami Anglji w eksploatowaniu indyjskich kolonji.

— W dużej sali bilardowej Grandhotel w Paryżu, odbył się d. 2 b. m. w obecności 800 widzów, turniej dwóch najznakomitszych graczów billardowych: francuza Vignaua i amerykanina Sekkon. Stawka partji Carambole z 600 punktów wynosiła 5000 franków, jednocześnie wśród zebranej publiczności pozawierano zakłady przechodzące summę 50000 franków. Partja ukończona została w ciągu 3 godzin, a zwycięzcą wyszedł p. Vignaux, który zdumiewającą odznacza się zręcznością w grze biladowej, robiąc z kolei po 120 punktów bez odejmowania kija.

— Sławna śpiewaczka Lucca po raz ostatni w r. b. zwiedzić zamierza Europę, aby później wypocząć na zdobytych laurach sławy i majątku. Rzadki to fenomen aby artystka w porę wycofać się potrafiła ze swej karjery. Pani Lucca posiada jeszcze głos pełen świeżości i nie czeka epoki, która by ją zmusiła do wyrzeczenia się swego powołania.

— „Times" pisze że kapitał potrzebny do rozpoczęcia robót przedwstępnych około tunelu kaletańskiego, który stanowczo zadecyduje o możliwości lub niemożliwości wykonania tej olbrzymiej pracy, wkrótce zostanie złożony. W celu złożenia kapitału utworzyły się dwa towarzystwa: francuzkie i angielskie. Francuzkie towarzystwo zebrało i zrealizowało już przypadającą nań połowę w summie 80,000 funt. szterl. Angielskie towarzystwo niebawem też ma dostarczyć przypadającą nań summę, tak że roboty jeszcze w tym roku rozpocząć się będą mogły.

— Fałszowane nasiona. W nadchodzącej porze siewów ważną robimy uwagę naszym gospodarzom: w pobliżu Pragi czeskiej istnieje fabryka, w której kamyki krzemionkowe są łamane i farbowane na podobieństwo koniczyny, lucerny i innych nasion. Dokładność naśladownictwa jest tak wielka, że nawet znawca nasion nie może nieraz odkryć fałszerstwa. W nasionach sprzedawanych jest takiego kamienia na 20% najmniej.

— W Niemczech zrobiono obecnie nową próbę przeprowadzenia drutów telegraficznych pod ziemią. Obecnie w taki sposób urządzoną zostaje komunikacja telegraficzna między Berlinem a Hallą, to jest na przestrzeni 22 mil niemieckich. Koszta nowej tej linji wynoszą miljon marek. Drut telegraficzny dla zabezpieczenia go od wilgoci, umieszczony jest w pochwie guttaperkowej znacznej grubości, w głębokości jednego metra pod powierzchnią ziemi.

— W saskiem górniczem miasteczku Altenbergu gwałtowny pożar, w d. 1 b. m., w nocy wybuchły, zniszczył kilkadziesiąt domów mieszkalnych, kościół i dzwonnicę i pozbawił dachu i mienia piećdziesiąt kilka rodzin, złożonych z 200 przeszło dusz. Ogień pokazał się w hotelu „pod lwem" i jak się zdaje wyniknął z podpalenia, skutkiem czego przyaresztowany został właściciel hotelu, na którego padło podejrzenie o ten czyn. Najwięcej stracili mieszkańcy w ruchomościach, lubo i domy i wszelkie inne budowle były tak nizko zabezpieczone, że niema nadziei, aby przy pomocy nawet assekuracyjnego wynagrodzenia domy się odbudowały i miasteczko podźwignąć się mogło z upadku.

— Uniwersytet dorpacki posiada na swych wydziałach następującą ilość studentów: medyków 264, prawników 186, teologów 90, farmaceutów 89, filologów 48, matematyków 24, ekonomistów 43, chemików 22, historyków 19, słuchaczów filologji porównawczej 11, fizyki 8, języka rosyjskiego 6, dyplomacji 5 i t. d. Studentów na uniwersytecie dorpackim, pochodzących z Królestwa Polskiego jest 29.

— Dla miłego grosza i kobiety w Niemczech nie cofają się przed zbrodnią, dowodem wypadek, jaki przed tygodniem wydarzył się w Drenie. Otóż 20-letnia służąca udała się do sklepu bławatnego i gdy właściciel owego sklepu 86 letni starzec odwrócił się dla wydostania z półek żądanego towaru, dziewczyna wydobytą z pod fartucha siekierą uderzyła mężczyznę w głowę. Zabójczynię tegoż dnia uchwycono; przyznała się ona, że dla zdobycia pieniędzy potrzebnych na jej wesele chwyciła się podobnego środka.

Przegląd polityczny.

— Klerykalne stronnictwo francuzkie oburza się nadzwyczajnie na izbę poselską o śledztwo parlamentarne, w sprawie wyboru znanego ultramontanina hr. de Mun w Pontivy. Nie sądziliśmy jednak nigdy, żeby w tem stronnictwie brak taktu i nielegalne zuchwalstwo zaszły tak dale-

---

W rok później umarła nagle, doktorzy utrzymywali że ze śmiechu.

August Dubrenil poruszył się niespokojnie na swojem siedzeniu.

— To taką śmiercią umarła jak i Walentyna moja córka, mężem jej był także pan de Civrac.

— Pan de Civrac!?

— Ten sam, córka moja była trzecią jego żoną, zupełnie nie wiedziałem żeby przedtem był kiedykolwiek żonatym.

— Żeni się teraz po raz czwarty, rzekł znowu jegomość udekorowany, czytałem w dziennikach ogłoszenie o małżeństwie jego z panną Amelją de Solla.

Całe towarzystwo spoglądało na siebie ze zdziwieniem.

— Jakto, żeni się po raz czwarty! pytano niedowierzająco.

Dubrenil nic nie mówił, ale przyrzekł sobie w duchu przeszkodzić temu małżeństwu i z tą myślą opuścił towarzystwo.

— Jestto moim obowiązkiem, jako uczciwego człowieka — mówił Dubrenil do Karola, przedstawić p. de Solla wszystko co wiem o przeszłości tego zbrodniarza. Co za nikczemnik! Nawet nazwisko nosi fałszywe, wszystko w nim jest fałszem.

Teraz przekonany jestem, że on a nie kto inny był mordercą mojej Walentyny. I ten nędznik spokojnie patrzył jak najniewinniejszego człowieka na śmierć skazali. Nadszedł przecież czas, aby sprawiedliwość go dosięgła, czas już zedrzeć z niego maskę przed całym światem.

— Zastanów się Auguście dobrze nad tem co chcesz uczynić,—mitygował go przyjaciel.

— Bądź spokojnym, dla większej pewności, aby mieć zresztą więcej dowodów w ręku, któremibym przekonał pana de Solla, napiszę list do lorda Clariondy i jak będę miał ztamtąd odpowiedź, stanę z dowodem przed przyszłym teściem pana de Civrac.

Jak powiedział tak też i zrobił. Na drugi dzień zaraz napisał list do lorda Clariondy, a w parę dni później miał już od niego odpowiedź.

Lord Clariondy pisząc ten list, nie mógł w nim powstrzymać gniewu i oburzenia swego na samo wspomnienie nazwiska pana de Civrac. Donosił, że zabójca jego córki przez zbieg tylko nieprzewidzianych okoliczności, zdołał umknąć przed zasłużoną karą, ale pocieszał się w końcu tem, że Bóg jest sprawiedliwy, i że czy wcześniej czy później, zbrodzień będzie ukarany.

Dubrenil z pismem tem, udał się bezzwłocznie do pana de Solla.

Po przedstawieniu się, oświadczył temuż że po długiem wahaniu ośmielił się na krok, który uczynił, ale jako człowiek uczciwy, obowiązanym był obznajmić go z niektóremi szczegółami odnoszącemi się do przeszłości jego zięcia p. de Civrac.

Usłyszawszy to nazwisko, pan de Solla zdwoił swoją uwagę i prosił aby wszystko co wie szczegółowo opowiedział.

Natenczas Dubrenil, opowiedział rozmowę słyszaną na salonach bankiera, swoje bolesne przejścia wreszcie okazawszy list lorda Clariondy, zakończył temi słowy, że jeżeli potwór ten zaślubi jego córkę, zostanie ona niewątpliwie czwartą jego ofiarą.

De Solla zdawał się być pognębionym tem zwierzeniem, przeczucia go nie zawiodły.

Nie chciał dać pozwolenia na to małżeństwo, uległ tylko przed prośbami żony i łzami Amelji.

Wyciągnął dłonie swe do Dubrenila, chwycił ręce jego i ściskając je serdecznie zawołał z uczuciem:

— Dziękuję ci panie... stokrotnie dziękuję! cóż jednak na to począć, jak postąpić, co powiedzieć?

— Zerwać ten związek, — odpowiedział Dubrenil, zerwać go jak można najprędzej,.. powiedzieć, że pan odmawiasz swego pozwolenia.

— Już zapóźno!—odpowiedział ojciec.

— Zapóźno!?

— Tak niestety! przed dwoma dniami ślub się ich odbył. *(D. c. n.)*

ko. Oto np. kardynał-arcybiskup paryski monsignor Guibert odmówił parlamentarnej komisji śledczej swego stawienia się w tej sprawie. Jakże wymagać potem, żeby niższe duchowieństwo pojmowało swoje powinności obywatelskie. Wierzyć nawet trudno, iż wysoki dostojnik kościoła mógł się tak zapomnieć.

Po kilku drobnych porażkach Gambetta odniósł znowu zwycięztwo: został obrany prezesem komisji budżetowej, najważniejszej z komisji parlamentarnych. Jest to ze strony większości republikańskiej wymowne ostrzeżenie dla rządu, ażeby nie schodził z drogi polityki liberalnej. Sądząc z mowy, jaką Gambetta wypowiedział przy sposobności tego wyboru swojego, ma on zamiar przeprowadzić ścisłą rewizję budżetu. Nie będzie przeciwny naddatkom na wojsko i marynarkę, ale zdaje się, że odrzuci wszelkie wymagania wyższe w innych gałęziach administracji. Rzeczpospolita, mówił Gambetta, musi się strzedz zbyt wielkich skoków i musi być rozsądnie oszczędną. Jej rząd dzisiejszy daje rękojmię swobodnego rozwoju, która tylko zwolennikom nieporządku wydać się może niedostateczną.

Upłynął już termin zawieszenia broni między turkami a powstańcami w Hercogowinie. Zdaje się, że układy, jakie prowadzono, korzystając z chwilowego pokoju, nie na wiele się przydały. Już w sobotę doniósł nam telegram, że powstańcy stawili dość wygórowane warunki stanowczego pokoju. Z dzisiejszych gazet dowiadujemy się, jakie są te warunki, a mianowicie: otrzymanie przez chrześcian na własność trzeciej części własności rolnej begów, odbudowanie kosztem skarbu domostw i kościołów, dostarczanie zboża do siewu, bydła i narzędzi gospodarskich, utworzenie śpichlerzów z zapasem na rok jeden, uwolnienie od dziesięciny na trzy lata, ustąpienie z Hercogowiny regularnych wojsk tureckich z pozostawieniem małych załóg w miastach Nikszyc, Stolac, Focza, Mostar, Trebinja i Plevalje, gdzie rezydować mają ajenci rosyjscy i austrjaccy, jako organa nadzorcze; nakoniec zaś gwarancja wszystkich mocarstw pierwszorzędnych i uprzednie rozbrojenie miejscowej ludności mahometańskiej. Nie wiemy, jak baron Rodica i inni pośrednicy przyjęli te warunki, ale po Wiedniu krążyły już pogłoski o zupełnem rozbiciu się układów.

Z Berlina donoszą, że rząd saski chciał porozumieć się z rządami innych średnich państw niemieckich co do opozycji wspólnej przeciw kolejowym projektom księcia kanclerza. Układy w tej mierze miały być prowadzone w wielkiej tajemnicy i dopiero jakiś „wierny cesarstwu“ minister południowo - niemiecki zawiadomił o nich księcia Bismarka. Pogłoski o zamierzonem usunięciu się od władzy saskiego ministra Friesena mają być w związku z tem wszystkiem. Jeżeli cała ta historja jest prawdziwą, powiada *Presse*, to ów południowo-niemiecki minister nie był zapewne nikt inny, jeno minister badeński Jolly. W każdym razie to szczegół bardzo charakterystyczny, że w Berlinie już sama myśl o porozumieniu się w celu opozycji, zupełnie zresztą prawnej, jest uważaną za pewnego rodzaju spiskowanie.

Z powodu szerzenia się w Meksyku rewolucji, cudzoziemcy osiedli w Matkmoras, yankees, francuzi, niemcy, uciekli pod protekcją Granta, żądając przysłania dla swojej obrony wojsk Stanów zjednoczonych. Czy wojska te przejdą Rio-Grande, nie wiemy, ale rząd washingtoński wysłał już do Matamoras parostatek.

Ogłoszenia.

Jest do sprzedania z wolnej ręki

WIEŚ

z inwentarzem kompletnym, odległa od miasta Błaszek wiorst 3; mająca rozległości 258 morgów w glebie pszennej, hipoteka obciążona pożyczką Towarzystwa w ilości rs. 8000 i summą nieletnich na dalszą wypłatę rs. 8000. Bliższe wiadomości udziela właściciel domu № 282 gdzie farbiernia p. Hurtiga w Kaliszu. (246-3-1)

W DOMINIUM CHOCIM
pod Dobrą
urządzoną została

AGENTURA SPRZEDAŻY WOZÓW

na żelaznych osiach i żelaznych piastach wyrabianych w fabrykach żelaza i wozów w Fałkowie, których zawsze w żądanej ilości w zarządzie dominium Chocim dostać można za gotówkę. Cena stała woza cięższego kalibru rs. 64, lżejszego kalibru rs. 54. **Zaborowski.**
(238-4-2)

Folwark Rojków

położony w gub. Piotrkowskiej, pow. Łaskim, o 5 wiorst odległy od miasta Zduńskiej Woli, mający ogólnej rozległości mor. 237 pręt. 89 miary nowopolskiej jest do sprzedania w każdym czasie od 13 czerwca 1876 r. Szczegółowych wiadomości udziela na miejscu właściciel, lub listownie za nadesłaniem marki pocztowej. Adres: właściciel folwarku Rojków p. Zduńską Wolę. 180-12-9

W domu p. Grabowskiego na Tyńcu są do wynajęcia od 1 lipca r. b. następujące mieszkania: 1) Parter składający się z 3 pokoi i kuchni; 2) na 1-m piętrze lokal z 2 lub 3 pokoi, kuchni, dwóch schowań. Bliższe szczegóły udzieli księgarnia Grabowskiego.
(244-3-2)

Następujące lokale są do wynajęcia od 1 lipca r. b. w domu W. Bilczyńskiej Nr. 96 przy ul. Marjańskiej na przeciw Rządu Gubernjalnego: 1) Parter składający się z 3 pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni; 2) Drugie piętro z 4 pokoi i t. d.

Bliższe szczegóły udzieli księgarnia Grabowskiego przy ulicy Warszawskiej. (245-3-2)

RZĄDCA GOSPODARCZY

z W. Ks. Poznańskiego,

teorytycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje od 1 lipca r. b. w Królestwie Polskiem odpowiedniej posady.

Bliższą wiadomość udzielą W-ni Panowie: Dr. Rymarkiewicz, Drescher obr. pr., i J. E. Peszke w Kaliszu. (229-3-3)

Do sprzedania

kilkadziesiąt ULI

różnej konstrukcji i kuzek słomianych z pszczołami. Wiadomość w ekspedycji Kaliszanina.
(230 3-3)

PŁÓTNA i WYROBY LNIANE

zagraniczne we wszelkich gatunkach,

SZPAGAT

szary i kolorowy oraz wszelkie wyroby **finlandskiej fabryki lnianej** w największym wyborze poleca

F. BIERNATH

w Warszawie ulica Senatorska № 22 dom W-go Józefa Epstein.

NB. Bielizny gotowej u mnie nie ma. 223-10-4

---

2 LOKALE

składający się każdy z trzech pokoi, kuchni i spiżarni, są do wyuajęcia, jeden zaraz, drugi od Ś-go Jana, na Tyńcu w Willi Stopierzyńskiego. Wiadomość na miejscu. (233-4-3)

Gazety, Pisma, Książki, Nuty

i inne wydawnictwa w języku rossyjskim z powodu bezpośrednich stosunków z Petersburgiem i Moskwą jak najprędzej dostarcza **Ekspedycja Pospieszna** przy księgarni J. Mittwocha w Kaliszu. 208-3-3

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym

POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

107-0-10 **Franciszek Czajczyński.**

Dwa ogiery galicyjskie

trzyletnie siwe, do sprzedania w Kowalach - Pańskich pod Turkiem. (240-3-2)

W poniedziałek dnia 5/17 i Wtorek 6/18 kwietnia r. b. w Teatrze miejscowym dane będą

D W A

WIELKIE PRZEDSTAWIENIA

Fizyka W. Deringa,

ruchomych optycznych obrazów

przy największym i najsilniejszym Hydro-Oxygen - Gazowym Apparacie.

ODDZIAŁ I.

Najnowsza Austrjacko-Węgierska podróż do bieguna północnego. — Potop podług Dorego z wykładem.

ODDZIAŁ II.

Sen pazia z muzyką.—Sierota na grobie matki.—Scena na cmentarzu z op. „Robert Djabeł“. Ukrzyżowanie Chrystusa na Golgocie.—Landszafty i Architektoniczne obrazy.

ODDZIAŁ III.

Król stepów.

ODDZIAŁ IV.

a) Chromotropy, czyli chińskie gry kolorów w największym wyborze; b) Statuy podług antyków sławnych snycerzy fotografowane; c) Komiczne obrazy w bogatym wyborze.

Cena miejsc: Loża na 6 osób rs. 3 k. 15; — Loża na 4 osoby rs. 2 k. 10; 1-sze miejsce krzeseł kop. 77 i pół; 2 miejsce k. 52 i pół;—3 miejsce k. 40;—Parter k. 30. Uczniowie gimnazjum i szkoły realnej kop. 15. Kassa otwarta od 10—2 i od 4 do rozpoczęcia

(247) **W. Dering.**

Z powodu Świąt Uroczystych, we Wtorek „Kaliszanin“ nie wyjdzie.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
14 kwietnia Piątek	5	9 r.	6	53 w.	13	44	6	1	1 r.	5w	we dnie	
15 „ Sobota	5	6 „	6	55 „	13	49	6	6	1 „	57 „	„	
16 „ Niedziela	5	4 „	6	56 „	13	52	6	9	2 „	35 „	„	
17 „ Poniedziałek	5	2 „	6	58 „	13	56	6	13	3 „	2 „	„	

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej